

ADAM RUTKOWSKI

## HITLEROWSKI OBÓZ MASOWEJ ZAGŁADY W SOBIBORZE

Podczas II wojny światowej, rozpętanej przez hitlerowską III Rzeszę, straciło życie 40 milionów ludzi, tak wojskowych jak i cywilnych. Z tego 10 milionów okupanci nazistowscy wymordowali przy pomocy zawczasu przygotowanego systemu masowej zagłady: w zbiorowych egzekucjach, gettach, obozach koncentracyjnych i obozach śmierci. Wśród 40 milionów ludzi, którzy zginęli w latach 1939—1945, było 6 milionów obywateli polskich. Wśród 10 milionów wymordowanych ze względów rasowych, religijnych i politycznych było 6 milionów Żydów, w tym 3 miliony polskich Żydów.

Natychmiast po okupowaniu Polski władze hitlerowskie przystąpiły do realizacji swych zbrodniczych planów wobec miejscowej ludności żydowskiej. Hitlerowska polityka eksterminacji obywateli polskich pochodzenia żydowskiego była bowiem jednym z przejawów i etapów polityki zniszczenia Polski i narodu polskiego.

Decyzja zaś o przystąpieniu do masowej zagłady Żydów zapadła niewątpliwie w jakimś związku z napaścią na Związek Radziecki. Wskazuje na to m. in. nawet zbieżność dat. 22 czerwca 1941 r. Wehrmacht przekroczył granicę radziecką, a już 31 lipca 1941 r. Herman Goering po-

lecił Reinhardowi Heydrichowi, szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, opracować plan ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie i poczynić w tym celu wszelkie niezbędne przygotowania natury organizacyjnej, rzeczowej i materialnej.

20 stycznia 1942 r. odbyła się w Berlinie narada poświęcona realizacji tego planu. Przewodniczył jej Heydrich, który przedstawił plan deportacji i eksterminacji 11 milionów Żydów z okupowanych i jeszcze nie okupowanych (Anglia, Irlandia, Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Portugalia, Turcja) krajów Europy. Totalną zagładę biologiczną nazwano „ewakuacją na Wschód”.

Plan przewidywał m. in. wywiezienie na zagładę z Generalnego Gubernatorstwa 2 284 000 ludzi, z okręgu białostockiego — 400 000, z zachodnich ziem (tzw. Warthegau) przyłączonych do Rzeszy — 420 000.

W ścisłym związku ze wspomnianym rozkazem Goeringa z 31 lipca 1941 r. oraz z berlińską naradą z 20 stycznia 1942 r. zostały wybudowane na okupowanych ziemiach polskich hitlerowskie kombinaty masowej zagłady ludzi: obozy straceń w Chełmnie nad Nerem (zaczął funkcjonować już na początku grudnia 1941 roku), w Bełżcu (marzec 1942 r.), Sobiborze (maj 1942 r.), Treblince (lipiec 1942 r.). Ogromne obozy koncentracyjne w Oświęcimiu-Brzezince, Majdanku i Stuthofie zaczęły spełniać w tym czasie także rolę obozów masowej zagłady.

Deportacja i zagłada ok. dwóch milionów Żydów w Generalnym Gubernatorstwie nosiła kryptonim „Einsatz Reinhard” (od imienia Heydricha, zabitego w maju 1942 r. przez czechosłowackich patriotów). Kierownikiem sztabu „Einsatz Reinhard”, utworzonego w kwietniu 1942 r. w Lublinie, był Odilo Globocnik, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim (do 1939 r. gauleiter Wiednia), a szefem jego sztabu był Herman Hoefle.

Olbrzymia większość ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie została bestialsko wymordowana do końca 1942 r., tj. w terminie wyznaczonym przez Himmlera w rozkazie wydanym gen. Gruegerowi (wyższemu dowódcy SS i policji w Krakowie) w dniu 19 lipca 1942 r. W następnym roku wymordowano dalsze setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Ogółem hitlerowcy wymordowali w okupowanej Polsce ok. 3 milionów Żydów polskich oraz ok. miliona Żydów z innych krajów (Węgry, Holandia, Niemcy, Francja, ZSRR, Austria, Belgia, Grecja, Czechosłowacja, Bułgaria itd.).

Przywódcy III Rzeszy zhańbili ziemię polską, zakładając na niej monstrualne mordownie, do których przygnali miliony ludzi ze wszystkich stron Europy. Wielu z nich ujrzało wtedy nasz kraj po raz pierwszy i zarazem ostatni w życiu. Jedną z tych najpotworniejszych katowni był obóz masowej zagłady w Sobiborze.

#### POŁOŻENIE I GENEZA OBOZU, POLA OBOZOWE

Obóz straceń w Sobiborze sprawiał na nowo przybywających — na pierwszy rzut oka — wrażenie małego, uporządkowanego, starannie utrzymanego osiedla. Po przejściu bramy, znajdującej się w wielkim żywopłocie, oko z przyjemnością ślizgało się po uliczkach wysypanych czarnym żwirem oraz — latem — po kwiatowych rabatach. Na prawo od głównej bramy była bocznicą kolejowa z peronem. Dalej — małe, schludne, drewniane domki i baraki. Na skrzyżowaniach uliczek znajdowały się drogowaskazy rzeźbione w drzewie (np. kelner z tacą) lub z napisami w języku niemieckim: „Do łaźni”, „Do kasy”, „Do kręgielni” itp. Domki zamieszkane przez Niemców nosiły idylliczne bądź frywolne nazwy, jak np. „Boska ojczyzna”, „Jaskółcze Gniazdo”, „Wesoła pchła” itp.

Wystarczyło jednak podnieść nieco głowę przechodząc przez bramę, żeby zobaczyć czarny napis na białym tle: „Sonderkommando Sobibor der Waffen SS”. I od razu rozwiewały się sielankowe nastroje.

Obóz znajdował się w powiecie włodawskim (w województwie lubelskim), tuż przy stacji kolejowej Sobibór, w odległości 8 km na południe od Włodawy, przy linii kolejowej Chełm — Włodawa — Brześć. Obóz miał kształt nieforemnego wieloboku, który od zachodu przylegał do linii kolejowej wyżej wspomnianego szlaku, od którego biegła niedługa bocznicą kolejowa na teren obozu. Na prawo od głównej bramy znajdowała się brama, przez którą wjeżdżały pociągi. Ze wszystkich pozostałych stron obóz, którego ogólna powierzchnia wynosiła ok. 58 ha, otoczony był rzadkim lasem sosnowym. Od wschodniej strony (od lasu), za drutami kolczastymi, była poza tym fosa wypełniona wodą, głęboka na 3 metry a 2,5 metra szeroka.

Obóz okolony był trzema rzędami drutu kolczastego na wysokość dwóch metrów. Za pierwszym rzędem drutów biegł szeroki rów z wodą, następnie drugi rząd drutów, potem był pas służący strażnikom za korytarz i wreszcie — trzeci rząd drutów kolczastych. Odległość między pierwszym a trzecim rzędem drutów wynosiła 4 metry. Za trzecim rzędem drutów — od lata 1943 r. — znajdował się podminowany pas szerokości 15 metrów. Za tym pasem, na wysokości jednego metra, biegł cienki drut oznaczający zaminowany teren. Były tam tabliczki z napisami w trzech językach (niemieckim, polskim i ukraińskim): „Uwaga — zaminowane”.

Wewnątrz obóz podzielony był na 4 a później na 5 części, z których każda była odrębną całością, ogrodzoną takimi samymi trzema rzędami drutów kolczastych, tej samej nawet wysokości. Były to faktycznie oddzielne obozy w ogólnym obozie. Więźniowie nazywali je dlatego potocznie: lager nr 1, lager nr 2 itd. My zaś — celem

uniknięcia nieporozumień — będziemy je nazywać, analogicznie jak na Majdanku, polami obozowymi.

Na polu nr 1 (lager nr 1), do którego prowadziła główna brama, znajdowały się zabudowania mieszkalne załogi obozu (Niemców i Ukraińców). W ogrodzonej części pola nr 1 były także warsztaty rzemieślnicze (stolarskie, krawieckie, szewskie, ślusarskie, elektromonterskie) oraz kuźnia, piekarnia, pralnia i kuchnia. Niedaleko od warsztatów stały baraki mieszkalne żydowskich więźniów, przymusowo zatrudnionych w obozie. Warsztaty i baraki więźniów stanowiły tzw. obóz żydowski (Judenlager) w odróżnieniu od niemieckiej części pola nr 1. Ta ostatnia była także ogrodzona drutem kolczastym; chodziło o bezpieczeństwo załogi przed ewentualną napaścią z zewnątrz lub wewnątrz obozu.

Z pola nr 1 prowadziła brama na pole nr 2, gdzie były magazyny z odzieżą, bielizną, butami i innymi przedmiotami, pozostałymi po wymordowanych. W budynkach tych znajdowały się także: sortownia, rozbieralnia oraz sekretariat i kasa. W sekretariacie urzędowali esesmani, którzy jakoby rejestrowali przybyłych. W każdym bądź razie nie zapisywano danych personalnych, lecz tylko kolejną liczbę ofiar. Prowadzono natomiast ewidencję więźniów obozu.

Na polu nr 2, znajdującym się na północ od pola nr 1, mieściła się również zagroda gospodarska, w której były krowy, konie, króliki, kury, kaczki, gęsi itp.

W pewnej odległości od magazynów znajdował się głęboki dół, w którym bardzo często paliło się duże ognisko. Palono tu wszelkie dokumenty osobiste pomordowanych ludzi (paszporty, dowody osobiste, legitymacje, dyplomy, zaświadczenia, akta notarialne, fotografie itp.).

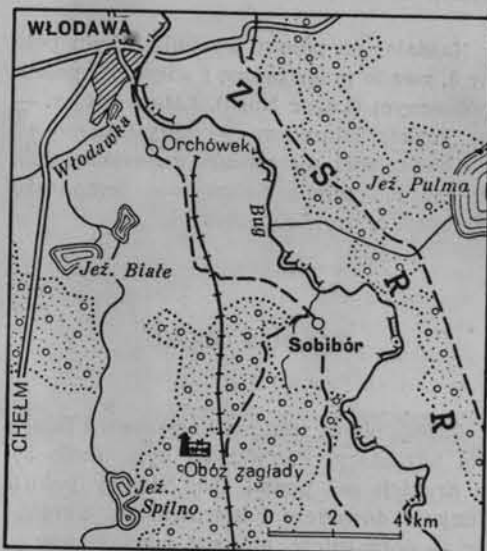
Na polu nr 2 był stosunkowo duży plac, na którym stały słupy podtrzymujące daszki. Plac pod daszkami odgrywał bar-

dzo ważną rolę w ostatnich chwilach życia ludzi, przywożonych kolejnymi transportami do Sobiboru.

Na północ od pola nr 2 znajdowało się pole nr 3 (lager 3). Brama i korytarz okolony drutem kolczastym prowadziły z jednego pola do drugiego. Brama była oczywiście stale zamknięta. Pole nr 3 było właściwym obozem zagłady. Tu bowiem znajdowały się komory gazowe i stopy spaleniskowe (na początku: zbiorowe groby i doły grzebalne).

Komory gazowe mieściły się w parterowym, drewnianym budynku o murowanych od wewnątrz ścianach. Na frontowej elewacji budynku znajdowała się czerwona gwiazda Dawida umajona zielenią. Prowadziły do niego okute drzwi. W płaskim dachu było okienko, przez które wyznaczony do tego esesman obserwował proces duszenia ludzi, dawał znak do przerywania dopływu gazu.

W budynku tym, nazywanym potocznie „łaźnią”, było 5 komór gazowych, w których mieściło się jednorazowo ok. 500 osób. Obok budynku zainstalowany był motor,



który rurami tłoczył produkowany przez siebie gaz spalinowy do komór. W Sobiborze bowiem — analogicznie jak w Chełmnie n. Nerem, Bełżcu i Treblince — duszono ofiary gazem spalinowym; w Oświęcimiu-Brzezince i Majdanku posługiwano się natomiast gazem Cyklon B (cyjanowodór).

◆

Pole nr 3 było otoczone szczególną tajemnicą i odizolowane od reszty obozu. Między drutami kolczastymi okalającymi pole nr 3 szczególnie gęsto były zatknięte gałęzie, tak aby nikt z zewnątrz nie mógł zobaczyć, co się dzieje wewnątrz. Na polu nr 3 mieszkało w barakach 150—200 więźniów. Zatrudnieni oni byli przy obsłudze komór gazowych i dołów grzebalnych, względnie stosów spaleniskowych. Nie wolno im było — pod groźbą zabicia — komunikować się z więźniami z innych pól obozowych. Kto raz się znalazł na polu nr 3 — bodaj przypadkowo i tylko na chwilę — nie mógł już z niego wyjść żywy. Nikt nie ocalał spośród więźniów tego pola.

Na polu nr 4 (lager 4) znajdowały się baraki, w których mieszkała tzw. rezerwa policji ukraińskiej.

Najdalej na północ wysunięte było pole nr 5, zwane przez załogę i więźniów polem północnym (Lager Nord). Latem 1943 r. — na rozkaz Himmlera — przystąpiono tu do budowania warsztatów rusznikarskich, w których miano dokonywać demontażu zdobyczej broni radzieckiej.

### ZAŁOGA OBOZU

Załogę obozu stanowili esesmani i faszyci ukraińscy. Pierwszych było około 30, a drugich zaś ponad 150. Niemcy pełnili funkcje dowódcze i kierownicze, Ukraińcy — pomocnicze, głównie wartownicze.

Co kilkadziesiąt metrów wzdłuż granic obozu znajdowały się wieże wartownicze. Pośrodku obozu stała wieża wartownicza wyższa od granicznych.

Komendantem obozu był Stengel. W skład załogi wchodził: Karl Frenzel, Karol Wagner, Jonny Neumann, Hubert Gomerski, Hans Reichleiter, Aleks Keiser, Ernst Berg, Kurt Werner, Paul Itner, Johann Klier, Wettland, Mueller, Franz Reiss, Emil Schumacher, Schwartz, Fraenkel, Konrad, Paul Breider, Goetzinger, Herman Michel, Bruno Weiss, Drexler, Erich Bauer, Siegfried Greischutz, Nowak, bracia Wolf, Beckmann, Bredow, Paul Rost, Richter i inni.

Goetzinger obsługiwał komory gazowe, Frenzel był szefem administracji obozowej, Gomerskiemu podlegał „lazaret”, Bauerowi — pole nr 3 (pole śmierci), Greischutz był dowódcą straży ukraińskiej.

Spośród tej ostatniej ustalono tylko nazwiska Klat i Taraz. Znano ich raczej z imienia: Iwan, Wołodia itp.

Do załogi obozu trzeba także zaliczyć psa „Bari”. Był to ogromny pies, specjalnie wytresowany do rzucania się i gryzienia więźniów.

### HISTORIA JEDNEGO TRANSPORTU

Po przybyciu kolejnego pociągu z deportowanymi na stację Sobibór (przeciętnie ponad 40 wagonów) wtaczano boczną — przez bramę — do obozu kilka lub kilkanaście wagonów; zatrzymywano je przed rampą. Ludzi z Polski i Związku Radzieckiego przywożono w wagonach towarowych, o zabitych drzwiach i zadrutowanych okienkach. Ofiary z Zachodniej

---

*Sobibór — ogólny widok terenu b. hitlerowskiego obozu zagłady. Fot. Adam Kaczowski*



Europy (Holandii, Austrii, Niemiec itd.) przywożono w pulmanowskich wagonach sypialnych, najczęściej pierwszej klasy. Eskortę pociągu stanowili esesmani i Ukraińcy (tzw. czarni).

Na stacji Sobibór głównym zawiadowcą był Niemiec, Franz Sobotka; polskim zawiadowcą był Parkoła.

Po zatrzymaniu się wagonów na peronie podchodzili do nich młodzi mężczyźni ubrani w niebieskie kombinezony z wyszytymi na rękawach literami B. K. (Bahnhofkommando). Byli to więźniowie, w liczbie 20, z brygady stacyjnej. Otwierali drzwi i przystępowali do opróżniania wagonów z bagaży. Pomagali również starcom, ułomnym i chorym wysiąść z wagonów. Równocześnie do wagonów podchodzili esesmani i Ukraińcy, padał rozkaz, aby wszyscy jak najszybciej wyszli.

Po przejściu kilku kroków i minięciu bramy nowo przybyli znaleźli się na dużym placu („plac pod daszkami”), gdzie wygłaszał do nich powitalne przemówienie esesman Michel. Taka była mniej więcej treść: *„Teraz jest wojna, wszyscy muszą więc pracować. Pojedźcie na roboty. Będzie wam tam dobrze. Starcy i dzieci nie będą pracować, wszyscy będą syci. Jedźcie na Ukrainę, ale przed podróżą trzeba się przecież wykąpać. Jesteście brudni po odbytej już podróży.”*

Następnie padał rozkaz: *„Mężczyźni — na prawo, kobiety i dzieci — na lewo!”*

Esesmani i strażnicy ukraińscy kierowali kobiety i dzieci dróżką prowadzącą z „placu pod daszkami” w stronę budki z okienkiem, nad którym był napis „Kasse” (kasa). Tu kazano im oddać pieniądze, biżuterię i wszelkie wartościowe przedmioty. Na początku istnienia obozu wydawano numerki, potem podawano tylko ustnie bieżący numer.

Dalej, przy końcu dróżki stały rzędem 3 baraki. W pierwszym rozbiierały się kobiety i zostawiały tam swe suknie, spódnice, bluzki, swetry itp. W drugim baraku pozostawiały obuwie i bieliznę. Do trzeciego baraku wchodziły już nago; znajdo-

wała się tam tzw. fryzjernia. 20 więźniów — „fryzjerów” ścinało kobietom włosy.

Potem nagie kobiety, z dziećmi prowadzonymi za rączki bądź trzymanymi przy piersi — wychodziły stąd wąskim korytarem do następnego pomieszczenia, którym była komora gazowa. Sprawiała ona jednak wrażenie zwykłej, normalnej łaźni: były prysznice. Z ich otworków nie pociekła jednak woda, ale zaczął wychodzić gaz. Po 15—20 minutach kolejna partia ok. 500 ludzi zmarła na skutek uduszenia.

Na znak esesmana — obserwatora przestawał działać motor, przerywano dopływ gazu spalinowego do komór. Otwierano okute drzwi i wyciągano nie ostygłe jeszcze ciała pomordowanych. W późniejszym okresie specjalne urządzenia mechaniczne przechylały podłogi w komorach dolną krawędzią w dół w kierunku drzwi, co ułatwiała szybkie opróżnianie komór.

W pobliżu więźniowie-„dentyści” wyrwali nieboszczykom — pod nadzorem esesmanów — złote bądź platynowe zęby, mostki itp.

Obok budynku z komorami gazowymi biegły szyny kolejki polowej, na której stały wagoniki („lory”). Tymi wózkami przewożono zwłoki na daleki koniec tego samego pola obozowego nr 3. Do końca 1942 r. znajdowały się tam stale przygotowane, puste, ogromne doły. Wrzucano do nich zwłoki ludzkie. W 1943 r. ciała pomordowanych od razu spalano — na trzech stosach spaleniskowych, pionących na tymże polu nr 3. W Sobiborze bowiem — podobnie jak w Bełżcu i Treblince — nie było specjalnych pieców krematoryjnych. Kremacja odbywała się tu o wiele prymitywniej. Nad dużym rowem, na podpórkach z cegieł, znajdowały się szyny kolejowe, a pod nimi ruszt. Na szynach układano wysoko warstwami zwłoki ludzkie (4—5 tysięcy). Stos okładano drzewem, oblewano benzyną lub naftą i podpalano. Z początkiem 1943 roku palono na tych stosach także zwłoki dawniej pomordowanych, wydobyte przy pomocy koparki mechanicznej z dołów grzebalnych. Odbywa-

ło się to w ramach generalnej akcji zacierania śladów zbrodni.

Równocześnie na placu pod daszkami esesmani przeprowadzali selekcję mężczyzn przybyłych tym samym transportem. Z partii 2—3 tysięcy wybierali kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi (rzemieślników lub młodych i silnych). Kierowano ich od razu do poszczególnych grup, brygad roboczych (Kommando): jedni szli na pole nr 3, inni na pole nr 2 do sortowni i magazynów, jeszcze inni do warsztatów rzemieślniczych na polu nr 1.

Wszystkim innym polecono oddać do kasy pieniądze i kosztowności, następnie kazano się rozebrać, pozostawiając poszczególne części odzieży w różnych, wyznaczonych do tego miejscach (w jednym miejscu — odzież wierzchnią, w drugim — bieliznę, w trzecim — obuwie itd.). Esesmani zapewniali przy tym, że w ten sposób łatwiej odnajdą — po kąpielii — swe manatki. Mężczyźni rozbierali się oddzielnie od kobiet, zazwyczaj na placu pod daszkami zarówno latem jak i zimą. Stąd następnie nago, wąską aleją z drutów kolczastych kierowano ich na pole nr 3 do komór gazowych.

## SOBIBÓR A „OPERACJA REINHARD”

W Sobiborze ginęli prawie wyłącznie Żydzi. Zostali tu wymordowani obywatele polscy, głównie mieszkańcy Lubelszczyzny, oraz obcokrajowcy: z Austrii, Niemiec, Czechosłowacji, Holandii, Francji i ZSRR. Ogromną, przytłaczającą większość stanowili obywatele polscy.

Oboz masowej zagłady w Sobiborze funkcjonował od maja 1942 r. do października 1943 r., a więc łącznie 18 miesięcy. W dniach 6—12 maja 1942 r. zostali straceni ludzie z pierwszego transportu przybyłego do obozu. Liczył on 16 822 osób pochodzących z różnych miejscowości w powiecie puławskim (Dęblin, Jędrzejów, Ryki, Baranów, Końskowola, Wąwolnica,

Opole, Markuszew, Łysobyki, Miechów). Następnie między 12 a 15 maja wymordowano ponad 5 tysięcy mieszkańców powiatu krasnostawskiego (Turobin, Wysockie, Zakrzew, Gorzków, Rudnik i Żółkiewska). W drugiej połowie maja 1942 r. zginęły dziesiątki tysięcy ludzi z Chełma, Siedliszcz, Włodawy i innych miejscowości w powiecie chełmskim. 2—10 czerwca przywieziona ok. 10 tysięcy mieszkańców Hrubieszowa a następnie ok. 3 tysiące z Białej Podlaskiej.

Największe natężenie transportów zanotowano w 1942 r. w miesiącach: maj, czerwiec, lipiec i sierpień. We wrześniu było mało transportów, a w okresie od października 1942 r. do lutego 1943 r. znów przybywało dużo pociągów. Wiosną i latem 1943 r. przyjeżdżały pociągi z obcokrajowcami z Zachodu (najwięcej w tym czasie z Holandii). Potem była przerwa aż do przybycia w drugiej połowie września 1943 r. transportu z Mińska (ZSRR), po którym przyjechały do obozu jeszcze 2—3 pociągi z deportowanymi. Po zbrojnym buncie w połowie października 1943 r. nie zanotowano już żadnych transportów.

Dzienną „przepustowość” i „wydolność” obozu, a w szczególności komór gazowych określił Odilo Globocnik (pełnomocnik „Einsatz Reinhard”) na 20 tysięcy osób. (W rozmowie z inż. Kurtem Gersteinem, kierownikiem wydziału gazów dezynfekcyjnych w Urzędzie Zdrowia SS, w dniu 17 sierpnia 1942 r.). „Przepustowość” obozu w Bełżcu wynosiła 15 tysięcy a w Treblince 25 tysięcy dziennie.

Zgodnie z ustaleniami sędziego Z. Łukaszewicza, uzyskanymi na podstawie śledztwa przeprowadzonego przez sędziego S. Urbana na polecenie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — należy przyjąć, że w obozie w Sobiborze zginęło ponad 250 tysięcy ludzi, w tym ogromna większość z Polski. Najliczniej z innych krajów reprezentowana była tu Holandia, wymordowano ponad 33 tysiące Żydów holenderskich; zginęło tu ok. 10 tysięcy obywateli czechosłowackich, około

2 tysiące z Austrii, ok. 1500 z ZSRR, po około tysiącu z Niemiec i Francji. Niektórzy więźniowie wymieniają wśród ofiar także pewną liczbę obywateli belgijskich.

Stwierdzono, że w Sobiborze wymordowano nieokreśloną, niewielką liczbę Polaków i Cyganów.

Adolf Eichmann był podobno dwa razy w Sobiborze: w lipcu 1942 r. oraz w lutym 1943 r. Drugim razem wchodził w skład trzyosobowej świty Himmlera. Ten ostatni przez okienka obserwował przedśmiertne męczarnie kobiet i dzieci duszonych w komorach gazowych, a następnie asystował przy dalszych, kolejnych fazach działania sobiborskiego kombinatu śmierci.

#### OBOZOWY RUCH OPORU

W latach 1942—1943 zanotowano kilka udanych ucieczek z Sobiboru. W nocy z 25 na 26 grudnia 1942 r. (Boże Narodzenie) uciekło z obozu 7 osób, w tym dwaj ukraińscy wartownicy oraz pięciu Żydów (dwie kobiety). Rozstrzelano potem w Sobiborze kilkuset więźniów. W lipcu 1943 r. uciekli dwaj Żydzi, którzy pracowali poza obozem; tej samej nocy uciekło jeszcze dwóch więźniów, korzystając z szalejącej burzy. Dwukrotnie przygotowywano zbiorową ucieczkę, głównym organizatorem był holenderski Żyd, były kapitan marynarki. Esesmani wpadli na trop konspiracji i rozstrzelali kapitana.

Grupa Żydów polskich wespół z rosyjskimi zaczęła na początku jesieni 1943 r. opracowywać plan organizacyjny buntu więźniów obozu. Drobiazgowo przygotowany plan został tym razem w dużym stopniu zrealizowany. Pod rozmaitymi pozorami i pretekstami zwabiono o wyznaczonej z góry godzinie do różnych warsztatów poszczególnych esesmanów i pojedynczo cichaczem więźniowie ich zabijali. Opanowali następnie magazyn broni, zerwali

łączość telefoniczną i przecięli druty kolczaste. Kilkuset więźniów uciekło z obozu. Część z nich zginęła od razu za obozem na zaminowanym pasie (rozminowanie nie zostało w porę wykonane, jak przewidywał plan). Wielu udało się jednak zbiec do lasu i tam wstąpili do partyzantki. Jednym z głównych organizatorów i przywódców buntu i ucieczki w dniu 14 października 1943 r. był oficer radziecki, jeniec wojenny, Żyd rosyjski, Aleksander Pieczorski (Sasza). Mieszka on obecnie i pracuje w swoim rodzinnym mieście Rostowie nad Donem.



Aleksander Pieczorski „Sasza” (ur. w 1920 roku), organizator i jeden z przywódców zbrojnego buntu w obozie śmierci w Sobiborze 14. X. 1943 r. Fotografia ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie

Już nazajutrz, 15 października 1943 r., komendant niemieckiej Policji Porządkowej (Ordnungspolizei) wysłał z Lublina do swego zwierzchnika w Krakowie meldunek tej oto treści: 14 października 1943 r. o godzinie 5-ej powstanie Żydów w esesmańskim obozie Sobibór, 40 km na północ od Chełma. Pokonali strażę, zawładnęli składem broni i zbiegli w nieznanym kierunku po strzelaninie z pozostałą załogą obozową. 9 esesmanów zamordowanych, 1 esesman ranny, 1 esesman zaginiony, 2 strażników obcej narodowości zastrzelonych. Zbiegło 300 Żydów.

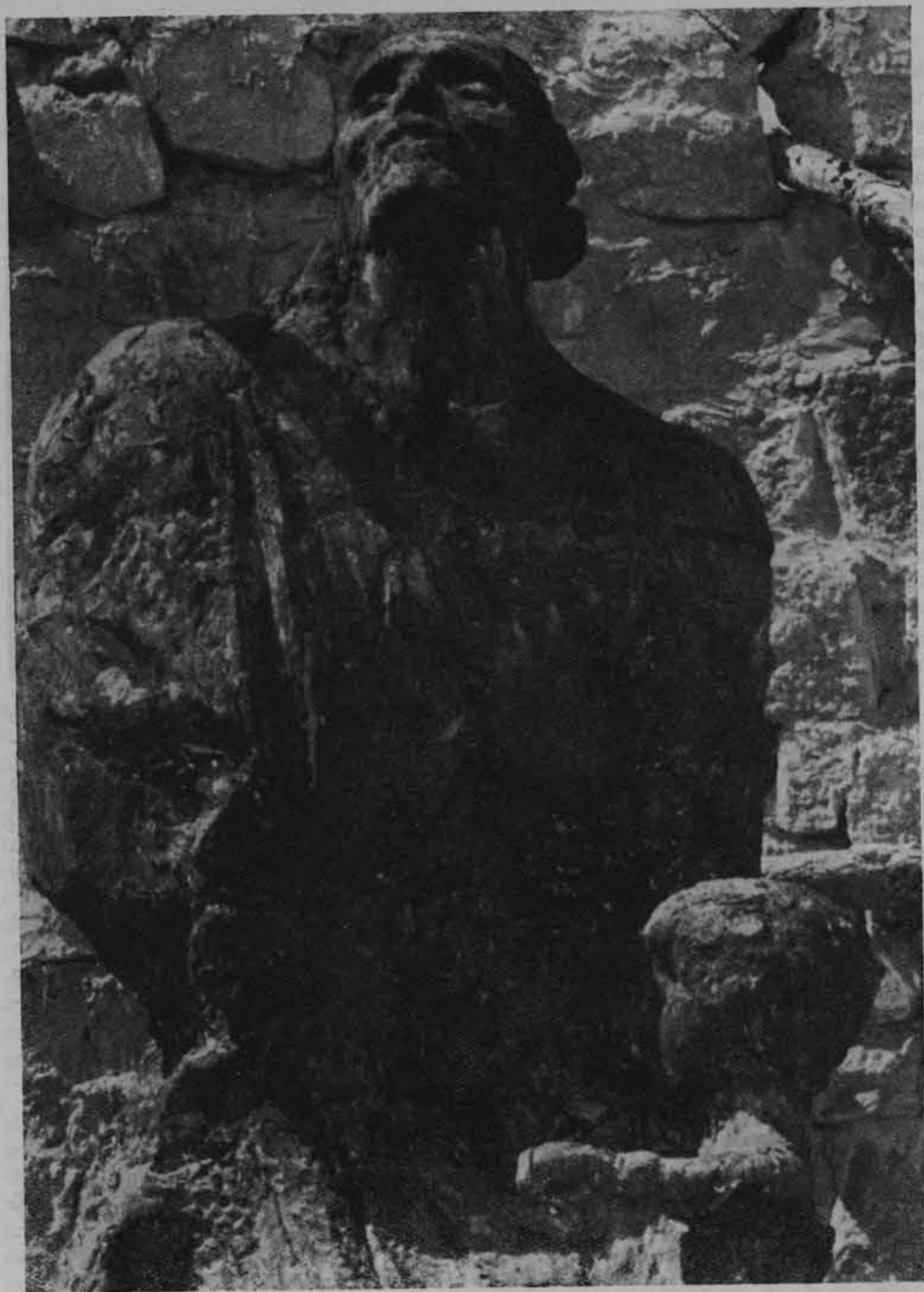
Po zbrojnym buncie w Sobiborze Himmler rozkazał wyższemu dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, gen. F. W. Kruegerowi, żeby natychmiast zlikwidował wszystkie żydowskie obozy w dystrykcie lubelskim, gdyż stanowią one ośrodki niepokoju. W dniach od 3 do 10 listopada 1943 r., w ramach masowych egzekucji, określonych przez hitlerowców tym razem kryptonimem „Dożynki” (Erntefest), wymordowano ponad 40 tysięcy Żydów (w Trawninkach — ok. 10 tysięcy, na Majdanku — ok. 18 tysięcy i w Poniatowej — ok. 15 tysięcy). „Dożynki” były wyrazem hitlerowskiej wściekłości, wywołanej przez zbrojny zryw więźniów obozu w Sobiborze.

Staraniem Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w województwie lubelskim, centralnych i wojewódzkich władz ZBoWiD oraz miejscowego społeczeństwa, teren by-



*Uczestnicy zbrojnego buntu więźniów w Sobiborze. Od prawej: więzień o nieustalonym nazwisku, rodem z Rejowca, Ajzyk Siechczuk, lat 21, z Chełma, Berisz Frajberg, lat 17, z Warszawy, Szymon Rozenfeld, lat 25, z Winnicy. Fotografia ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie*

łego obozu straceń został uporządkowany i godnie upamiętniony. W dniu 27 czerwca 1965 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci bojowników i męczenników Sobiboru.



*Sobibór — fragment centralnej rzeźby pomnika ku czci ofiar i bojowników z b. hitlerowskiego obozu śmierci. Fot. Adam Kaczkowski*